

Gwałty, śmierć i bezprawie: skutki „naszej” wojny

13 marca 2010

Wojna w Iraku przez wielu okrzyczana była „wojną sprawiedliwą”. Skalę nieprawości, przemocy i śmierci, jaką wywołała opisuje w „Le Monde diplomatique” Zbigniew Marcin Kowalewski. Pod przykrywką sprawiedliwości amerykańska koalicja, w której udział brała również Polska, zanosła do Iraku zniszczenie i bezprawie.

W „Gazecie Wyborczej” z 30-31 stycznia br. podano, że „liczbę ofiar, które straciły życie w Iraku od rozpoczęcia wojny, szacuje się nawet na pół miliona ludzi”. Zaznaczmy, że faktycznie szacuje się nawet na ponad milion. Informacja ta, towarzysząca artykułowi Jacka Pawlickiego pt. „Sąd nad Blairem”, znikła w wydaniu internetowym. W swoim czasie „Gazeta Wyborcza” była główną polską gazetą wojenną. Z Adamem Michnikiem na czele grzmiała, że to „wojna sprawiedliwa” – „tak sprawiedliwa, jak sprawiedliwa była wojna Polski z Hitlerem”. Dziś ta sama gazeta przebąkuje o potwornych skutkach, które przyniosła ona narodowi irackiemu, ale nie poczuwa się do odpowiedzialności moralnej i politycznej. A przecież ją ponosi!

„Jak powszechnie wiadomo”, pisze Pawlicki, „Saddam Husajn wbrew twierdzeniom Amerykanów nie miał broni masowego rażenia, a to informacje mówiące, że taką bronią dysponuje, były główną przyczyną interwencji.”

Powszechnie wiadomo! „Gazeta Wyborcza” nie tylko powtarzała cyniczne kłamstwa amerykańskie, że Irak ma taką broń, ale śmiertelnie zagraża całemu światu. Co więcej, dwukrotnie w czołówce podała wysane z palca informacje o znalezieniu w Iraku broni masowego rażenia. Do tego nie posunęły się nawet media amerykańskie, bo przekraczało to już granice ich

służalstwa.

W Londynie parlamentarna komisja śledcza bada okoliczności udziału Wielkiej Brytanii w wojnie w Iraku i przesłuchuje byłego premiera Tony Blaira. „Ta sprawa rzuca cień na rządy Blaira – rodziny poległych żołnierzy i spora część opinii publicznej oskarżają właśnie jego o to, że wplątał kraj w nielegalną wojnę i oszukał Brytyjczyków”, informował Pawlicki.

W Warszawie żadna sejmowa komisja śledcza nie bada okoliczności udziału Polski w tej wojnie i nie przesłuchuje Aleksandra Kwaśniewskiego, Leszka Millera, Jerzego Szmajdzińskiego i Włodzimierza Cimoszewicza za to, że jako ówczesny prezydent, premier, minister obrony narodowej i minister spraw zagranicznych wplątali nasz kraj w nielegalną, niezwykle morderczą wojnę i oszukali Polaków – oszukali razem z „Gazetą Wyborczą” i innymi głównymi mediami. I że uczynili z Polski pospolite państwo najemne, dostawcę mięsa armatniego na imperialistyczne zawołanie i terytorium, na którym instaluje się więzienia CIA, tak, aby w tajemnicy przed światem można było bestialsko torturować więźniów przywożonych z dalekich krajów.

Armia amerykańska wielokrotnie użyła w Iraku białego fosforu, którym wypełnia się głowice rakiet wystrzeliwanych ze śmigłowców i pociski artyleryjskie, podobnie jak napalmu i zubożonego uranu. Wskutek bombardowań takimi rakietami i pociskami osiedli, autobusów, samochodów pełnych pasażerów spłonęło żywcem mnóstwo cywilów irackich. Odłamki bomb fosforowych palą skórę, topią mięśnie i trawią tkankę aż do kości, a dym fosforowy dusi ofiary w promieniu ponad stu metrów, wypala im żywcem płuca i oczy, niszczy wątrobę, serce i nerki.

Amerykański dziennikarz śledczy Seymour Hersh, który odegrał kluczową rolę w ujawnieniu części prawdy o tym, jak oprawcy amerykańscy znęcali się nad więźniami irackimi w Abu Ghraib, na spotkaniach na Uniwersytecie Chicagowskim i w Amerykańskiej

Unii Swobód Obywatelskich w czerwcu i lipcu 2004 r. ujawnił również, że świat, oglądając słynne zdjęcia, „nawet nie zaczął oglądać zła”, zarejestrowanego w tym więzieniu na taśmach wideo. Hersh opowiedział słuchaczom, że na taśmach, które władze amerykańskie ukryły przed opinią publiczną, m.in. zarejestrowano przerażające gwałty dokonywane przez więziennych oprawców na dzieciach więzionych kobiet irackich.

Wiadomo, że US Army Criminal Investigation Command posiada – i ukrywa przed opinią publiczną – 1325 dokumentów, zdjęć i filmów wideo przedstawiających tortury, mordy i nadużycia seksualne popełnione przez wojskowych amerykańskich i funkcjonariuszy amerykańskich służb specjalnych na więźniach irackich w krótkim okresie od 18 października do 30 grudnia 2003 r. w więzieniu Abu Ghraib, w tym 546 zdjęć Irakijczyków zamordowanych podczas tortur w tym krótkim, 10-tygodniowym okresie.

W wyniku wojny imperialistycznej, przez jej sprawców, rzeczników i obrońców zwanej „wojną sprawiedliwą”, i okupacji zwanej przez nich „stabilizacją”, Irak przeżywa gigantyczny kryzys migracyjny: ma 5 milionów uchodźców wewnętrznych i zewnętrznych. Na kraj ten przypada najwyższy na świecie odsetek uchodźców. Stanowią oni aż 18% mieszkańców Iraku i 17,5% ogółu uchodźców na świecie.

Infrastruktura kraju jest zrujnowana, miliony mieszkańców są pozbawione elementarnych usług publicznych, bezrobocie sięga 70% ludności czynnej zawodowo. Najeźdźcy i przybyli w ślad za nimi zachodni szabrownicy rozkradają zabytki, koncerny amerykańskie grabią bogactwa naturalne. Pod szyldem szerzenia demokracji i „zachodnich wartości” zrujnowano Irak.

W samym tylko mieście Mahmudija, leżącym w osławionym „trójkącie śmierci”, w odległości 60 km od Bagdadu, znaleziono zbiorową mogiłę ze zwłokami ponad 4 tys. cywilów wymordowanych przez milicje szyickie związane z partiami rządzącymi i służbami specjalnymi.

Zamordowano ich – głównie kobiety i młodych mężczyzn – podczas czystek wyznaniowych wymierzonych w ludność sunnicką. Nie przypadkiem ta straszna fala terroru milicji, sił bezpieczeństwa i szwadronów śmierci kontrolowanych przez kolaboracyjny rząd i partie rządzące przeszła przez społeczności sunnickie w Bagdadzie i innych miastach wtedy, gdy działalność zbrojnego ruchu oporu opartego na tych społecznościach miała największy rozmach i najbardziej dawała się we znaki okupantom – gdy groziło wręcz, że armia amerykańska przegra walkę o kontrolę nad stolicą i wieloma prowincjami.

Zgodnie z precyzyjnymi, choć oczywiście zdementowanymi przez rządy Stanów Zjednoczonych i Iraku obliczeniami Biura Praw Człowieka Misji Pomocy Narodów Zjednoczonych dla Iraku (HRO UNAMI), w 2006 r., w większości przypadków z rąk sekciarskich bojówek wyznaniowych zginęło ponad 34 tys. osób, z czego ponad połowa w Bagdadzie. Codziennie w mieście tym mieszkańcy znajdowali zwłoki w kanałach ściekowych i na wysypiskach śmieci, szpitale i kostnice były zawałone trupami, trupy płynęły też Tygrysem.

Morderczy terror sił rządowych i milicji pararządowych wymierzony jest również w mniejszości wyznaniowe, etniczne, obyczajowe i kulturowe: uchodźców palestyńskich, Turkmenów, chrześcijan, kobiety nie stosujące się do nakazów i zakazów fundamentalistów religijnych, świecką i demokratyczną inteligencję, środowiska akademickie, gejów i lesbijki. Gdy na ekranach telewizorów oglądamy dziś straszne masakry cywilów irackich w wyniku zamachów terrorystycznych, warto wiedzieć, że te akty terroru, przypisywane Al-Kaidzie, często są dziełem komórek irackich służb specjalnych uwikłanych w zaciekłą rywalizację o wpływy w łonie obecnej elity władzy.

Sama Al-Kaida, dokonująca morderczych czystek wyznaniowych na ludności szyickiej i pochłaniających ogromne ofiary zamachów terrorystycznych, przywędrowała do Iraku w ślad za wojskami amerykańskimi i brytyjskimi. Za reżimu Saddama Husajna tam jej

w ogóle nie było, a oskarżanie go o związki z siatką Osamy ben Ladena było takim samym cynicznym wymysłem, jak posiadanie przez Irak broni masowego rażenia.

W marcu 2003 r., podczas napaści na Irak, aresztowanego w Pakistanie „starszego planistę operacyjnego” Al-Kaidy, Chalida Szejka Mohammeda, bezskutecznie „podtapiano” na torturach aż 183 razy, aby zmusić do złożenia zeznania, że jego organizacja miała powiązania z Irakiem. Zarówno świeckie, jak i islamskie organizacje irackiego ruchu oporu odcinają się od Al-Kaidy, potępiają jej zbrodnie i na terenach swojego działania wielokrotnie ścierały się z nią i rugowały ją z bronią w rękę. Mają one absolutnie rację, gdy wskazują, że działalność Al-Kaidy w Iraku to skutek napaści na ten kraj i okupacji.

Tymczasem tak, jak dawniej obserwowało się migracje ekstremistów islamskich do Iraku, tak w ostatnich latach coraz bardziej obserwuje się ich migracje z Iraku. Al-Kaida uczyniła z tego kraju największego rozsadnika skrajnie prawicowych siatek i ogniw terroryzmu islamistycznego w skali międzynarodowej, na coraz większą skalę eksportując stamtąd ekstremistów islamskich i doświadczenia terrorystyczne do innych krajów na Bliskim Wschodzie, a nawet do krajów dalej położonych – do Maghrebu i prawdopodobnie na Zachód.

W kwietniu 2007 r., w raporcie sporządzonym dla rządu amerykańskiego, Dennis Pluchinsky, były wyższy analityk wywiadu w Departamencie Stanu, ostrzegł, że wyszkoleni i zaprawieni w Iraku terroryści stanowią większe zagrożenie dla Zachodu niż ekstremiści wyszkoleni w Afganistanie, gdyż Irak stał się laboratorium taktyki terroryzmu wielkomięjskiego. „Istnieją pewne paralele operacyjne między warunkami, w których rozwija się miejska działalność terrorystyczna w Iraku, a środowiskami miejskimi w Europie i Stanach Zjednoczonych”, pisał Pluchinsky. „Z Iraku do Europy można przenieść bardziej użyteczne umiejętności terrorystyczne niż z Afganistanu.”

19 marca 2007 r., w czwartą rocznicę napaści na Irak, Abd al-Bari Atwan, redaktor naczelny niezależnego panarabskiego dziennika Al-Kuds al-Arabi, wydawanego w Londynie, pisał: „Byłego prezydenta osądzono i stracono przez powieszenie z powodu jego roli w wydarzeniach we wsi Dudżajl, gdzie dokonano egzekucji 148 osób. Kto będzie sądził winnych zabicia setek tysięcy Irakijczyków, gwałtów na kobietach i dzieciach, strasznych tortur w podziemiach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i w więzieniu Abu Ghraib?”.

Atman pisał dalej: „Czy Amerykanie i ci wszyscy, którzy przyjechali z nimi, mają prawo zabijać i torturować ludzi i nie zostaną pociągnięci do odpowiedzialności – nie staną przed sądem?”. To również – czysto retoryczne, rzecz jasna – pytania do polskich zwolenników wprowadzenia „demokracji” w Iraku na czołgach amerykańskich, szulerów politycznych, medialnych i intelektualnych z prawa i lewa wycierających sobie gęby demokracją, prawami człowieka i wojnami sprawiedliwymi, aby ukryć przed polskim społeczeństwem prawdę o tym, jak ich demokracja, ich prawa człowieka i ich wojna sprawiedliwa obróciły Irak w perzynę, jak uczyniły z niego piekło na ziemi.

11 lutego 2007 r. w wywiadzie opublikowanym w innym wielkim dzienniku panarabskim Al-Hajat ówczesny przewodniczący parlamentu irackiego Mahmud al-Maszhadani obciążył „najeźdźców” i „wojska okupacyjne” – to jego określenia – odpowiedzialnością za straszną sytuację w Iraku oraz oskarżył polskie władze o haniebny szwindel na dużą skalę. Powiedział w wywiadzie: „Żołnierz iracki nosi karabin przysłany z Polski: w Al-Hilla Polacy rozkradli wyposażenie irackie i wywieźli je do swojego kraju, przemaalowali i odesłali nam po cenie 2 tysięcy dolarów za karabin, choć w Iraku karabin kosztuje nie więcej niż 50 dolarów.”.

Polски rząd i polskie media nie miały prawa przemilczeć oskarżenia polskiej armii, że jest bandą pospolitych złodziei i paserów, wysuniętego przez osobistość, która przewodniczyła parlamentowi wybranemu pod osłoną wojsk amerykańskich i

brytyjskich, a także polskich. Miały obowiązek poinformować o nim i ustosunkować się do niego. Sejm i prokuratura miały obowiązek rzetelnie zbadać tę sprawę. Tymczasem PAP, Gazeta Wyborcza, Dziennik, Rzeczpospolita itd., podobnie jak MSZ, MON, sejmowe komisje spraw zagranicznych i obrony, kluby parlamentarne koalicji rządzącej i opozycji... solidarnie udały, że nic nie wiedzą o tym oskarżeniu i ukryły je przed polską opinią publiczną.

Skala zbrodni imperialistycznych w Iraku jest nieporównywalna ze skalą zbrodni obalonego reżimu. Saddama Husajna i innych dygnitarzy tego reżimu powieszono. Tymczasem politykom należącym do panującej nad światem elity i odpowiedzialnym za o wiele większe zbrodnie, a także ich współnikom – również polskim – nie grozi postawienie przed żadnym międzynarodowym trybunałem karnym ani w ogóle przed żadnym sądem.

Dopóki tak będzie, będziemy żyć w świecie, w którym „sprawiedliwość międzynarodowa” to, podobnie jak „wojna sprawiedliwa” w Iraku, przykrywka i legitymacja rozpasanego bezprawia.

Autor: Zbigniew Marcin Kowalewski

Źródło: [Le Monde diplomatique](#)